Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 25 lipca 1903. Nr 57.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY
Cena 2 ct.
NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.
Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.
Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaz Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem
Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański
Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Krystyny. — Jutro w sobotę Jakóba apost. Pojutrze w niedzielę Anny.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty. — W letnim. w parku krakowskim: „Nad przepaścią" wodewil w 5 aktach N. Müllera.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Hugenoci" opera w 4 aktach J. Meyerbeera. — Teatr poznański w Parku krakowskim: „Nad przepaścią" wodewil w 5 aktach Müllera.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 23 i 24 lipca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	742·5	741·6	739·9
Temperatura w stopniach Cels.	18·8	15·2	14·4
Wilgotność względna w odsetkach	60	89	85
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNW 1	NW 1	WNW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	0	0
Opad w 24 godz.	—	—	—

Po śmierci papieża.

Pogrzeb Ojca św.

Rzym, 23 lipca. Zwłoki Ojca św. ustawiono w kaplicy Przen. Sakramentu i odprawiono dziś pierwsze nabożeństwo żałobne. Napływ publiczności olbrzymi. Wczorajsza kongregacya, na której było już 30 kardynałów, uradziła złożyć ciało papieża na wieczny spoczynek pojutrze t. j. w sobotę, a to — stosownie do rozporządzenia w testamencie — w kościele San Giovanni in Laterano. Testament, o którym mowa, obejmuje 30 stron i poleca następcom prowadzenie polityki w tym samym duchu.

Conclave.

Rzym, 23 lipca. Komisya dla **conclave** składa się z kardynałów Macchi, della Volpe i Casali. Pogotowie lekarskie stanowią dr Lapponi, Pelgallo i Cagiatti. Msr. Merry del Val otrzymał polecenie zredagowania noty do ciała politycznego przy Watykanie, z temi samemi zastrzeżeniami co po śmierci Piusa IX, ale wypowiedzianemi w oględniejszej formie.

Zasłabnięcie kamerlinga.

Rzym, 23 lipca. Podczas przenoszenia ciała papieża do bazyliki, kardynał Oreglia w chwili, gdy penitencyarze zaintonowali pieśń żałobną, zemdlał i padł na ziemię. Przyszedłszy do siebie, musiał wrócić do swego mieszkania. Czuje się on bardzo niezdrowym i wyraził życzenie, aby nowy papież został jak najprędzej wybranym, gdyż sprawowanie rządów podczas interregnum, jest dla niego za uciążliwe. Ta słabość i podeszły wiek wykluczają niełatwie jego wybór na papieża.

Przed kościołem Piotra św.

Rzym, 23 lipca. Do bazyliki ciągnie nierozerwanym łańcuchem **tłum** kilkudziesięciotysięczny, aby się pomodlić przy zwłokach Ojca św. Policya z największą trudnością utrzymuje porządek, wozy Towarzystwa **ratunkowego** stoją pod kolumnadą **Watykanu.** — Dotąd nie było jednak **żadnego wypadku,** mimo niesłychanego tłoku i tropikalnego żaru słonecznego. Na placu św. Piotra sprzedają dzienniki, portrety i karty z wizerunkiem Ojca św., które znajdują bardzo chętnych nabywców. Liczni fotografowie, tak zawodowi, jak i amatorzy, robią zdjęcia. Aresztowano w **tłumie** wielu złodziei kieszonkowych. Porażenia słoneczne były również.

Główna kwatera — Nowy-Targ.

Od 5 do 8 sierpnia odbywać się będą w Nowym-Targu wielkie manewra artyleryi i pierwsze prawdziwe próby **nowych haubic** i nowych **dział polowych,** na które już miliony wydano, te miliony właśnie, za które **rzeki** powinny być regulowane, żeby nie było powodzi, zniszczenia, głodu, nędzy, chorób. Znawcy obliczają tegoroczne straty od Biały po Rzeszów na 50 milionów koron. W takiem to oświetleniu będziemy podziwiać milionowe haubice i armaty, w taki to sposób wielkopaństwowy pracuje się na wszechstronny, polityczny, socyalny i ekonomiczny krach. Będzie jednak wesoło w drewnianym Nowym-Targu. Zjeżdżają na te widowiska: **minister wojny Pittreich,** komendant korpusu, **szef sztabu** i 80 z nim oficerów z **Wiednia,** zjeżdża też namiestnik br. **Potocki.** Dla wszystkich tych apostołów szczęścia ludzkiego są już kwatery zamówione i kucharze sprowadzeni. Więc na manewrach w Chłopach i w Nowym-Targu będą się rozgrywać przyszłe losy Europy, sposoby prowadzenia przyszłych wojen i t. p. wielkie dziejowe sprawy. Szkoda tylko, że o losach tego **wielkomałego** państwa, które się samo zjada i o losach naszej nękanej i niszczonej krainy nie będzie **przytem** czasu pamiętać. Będą grzmieć działa, będą strzelać korki, będą błyszczeć mundury, będą szły depesze, że Austrya stoi na szczycie haubicowej szczęśliwości. A tymczasem u nas tysiące ludu mrze z nędzy, a w Wiedniu i w Budapeszcie dzwonią złowrogo, jakby „de profundis" dzwony państwowego przesilenia. Ale co tam: huk armat głuszy jęki, a tentent kopyt końskich depcze wszelki rozum polityczny.

Prasa polska o Leonie XIII.

Gdy śmierć Piusa IX. wywołała w prasie polskiej zgodny chorał uwielbienia dla tego wielkiego papieża, sąd tejże prasy o politycznej działalności Leona XIII., a w szczególności o jego usposobieniu i pieczy o Polakach, jest dosyć niejednostajny. „N. Reforma" np. widzi w nim zwierzchnika Kościoła, który interes jego zbyt ogólniał i pozyskanie, często niepewne bardzo, nowych kresów dla wiary katolickiej kładł przed pieczą nad tymi, którzy od lat wielu przy Kościele wiernie trwają. „Nowa Reforma" pisze:

Stosunek narodu naszego do Leona XIII. nie był tak prawdziwie, tak bezwzględnie serdecznym, jak do Piusa IX. Różnicę między jednym a drugim możnaby określić w tych słowach: O Piusie IX. wierzyliśmy, że nas biednych, rozerwanych, uciśnionych serdecznie umiłował, że szczególną pieczą otaczał nasz naród — o Leonie XIII. — mimo wszelkich zapewnień o jego do nas miłości, mogliśmy tylko przypuszczać, że tak jest rzeczywiście. Z czynów i słów Piusa biła dla nas szczerość i otwartość, w czynach Leona wiele było, może za wiele dyplomacyi.

Nie możemy powiedzieć, aby Leon XIII. nas i polski kościół zaniedbywał: to byłoby krzywdą dla pamięci wielkiego papieża.

Uzyskał zatem więcej, niżby może był uzyskał w tym samym czasie niezłomny w swej zasadzie „non possumus" Pius IX. Lecz wszystkie te na pozór świetne rezultaty swej polityki, okupił Leon XIII. znacznemi ustępstwami właśnie na tem polu, które dla nas, jako Polaków, były bardzo drogie, bo na polu wpływów narodowych Kościoła. W zaborze rosyjskim zgodził się na ostateczne usunięcie biskupów-męczenników: Felińskiego, Krasińskiego, Rzewuskiego, później także Hryniewieckiego: milczeniem na zewnątrz zbywał skargi na ucisk unitów, przystał także na takie okrojenie narodowo-obywatelskich praw duchowieństwa, że o jakiejkolwiek ich jawnej działalności w tym kierunku nie mogło być mowy.

Podobnie postąpił co do zaboru pruskiego. Tu na stolicę prymasa Polski dopuścił Niemca, ks. Dindera. Później wprawdzie wstąpił znów Polak na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, lecz i ten Polak nie doznawał należytego poparcia w Rzymie, gdzie w grę wchodziły sprawy narodowe.

„Przedświt" sądzi Leona XIII. ze stanowiska wyłącznie religijnego i społecznego. On „jak mało kto, zrozumiał swą epokę, odczuł jej potrzeby i genialnem wniknięciem w przyszłość, z pełną świadomością wskazał program socyalny i środki działania... a ma tę wyższość nad innemi próbami rozwiązania kwestyi socyalnej, że nie wpatruje się wyłącznie w jej stronę ekonomiczną, lecz bierze pod rozwagę i czynniki moralne".

„Słowo Polskie" rozdziela interes papiestwa od interesu Kościoła i katolicyzmu i przyznaje, że za rządów zmarłego papieża Kościół i katolicyzm bardzo dużo zyskały, mimo, że wobec polityki Leona XIII. jedne czynniki zachowywały się odpornie, a inne nawet występowały wprost zaczepnie, jak dowodzą ostatnie wypadki we Francyi a nawet taki ruch jak „Los von Rom" w państwie austryackiem.



Klęska powodzi w Krakowie dnia 12 lipca. Widok ze stoków kopca Kościuszki na zalany gościniec do Bielan (gościniec wiedzie między drzewami, kraj gościńca oznacza słup telegraficzny) Bielany, Tyniec i na zalane na krańcach horyzontu wsi Pychowice i inne. (Specyalne zdjęcie dla „Nowin").

Sprawa polska na conclave papieskiem.

My Polacy mamy specyalny, ważny powód do oczekiwania z niepokojem i z trwogą wieści z Watykanu. Od wyboru papieża zależy nie tylko rozwój kościoła, ale zależeć odeń może także w pewnej mierze rozwój naszej narodowości.

Trafnie na tę stronę conclave zwrócił uwagę wiedeński korespondent „Słowa Polskiego". Zastanawiając się nad wyborem papieża przyszłego, pisze:

„Kto nim będzie? A ten, który obejmie ster łodzi Piotrowej, czy dla Polski nieszczęśliwej będzie przychylnym? Czy nie powtórzy błędów Grzegorza XVI, który wydał w ręce Rosyi katolicyzm prowincyi zabranych, przystał na zmianę kalendarza, patrzył niemal bezczynnie na straszne dzieło Siemaszki? Czy nie da się oplątać dyplomacyi pruskiej, jak się pozwolił zrazu oplątać Leon XIII, mianując Niemca arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim?

To pewna, że sprawa polska będzie grała na conklawe rolę bardzo ważną. Prusy i Rosya wytężą wszystkie siły, aby przeprowadzić wybór kandydata, który szatańskiemu wynaradawianiu przez Kościół, jak się to dzieje na Śląsku pruskim i w Prusiech Zachodnich, stawiałby opór minimalny. Agent rządu pruskiego, kardynał Kopp, będzie działał w tym duchu.

Prasa europejska posądza Prusy, że zakrzątną się koło wyboru papieża antyfrancuskiego. Wątpię, czy dyplomacya pruska wytykałaby sobie cel tak nierealny. Natomiast nie ulega wątpliwości najmniejszej, że kardynał Kopp ma instrukcyę z Berlina, aby agitował podczas conclave za wyborem kandydata, który zgodziłby się na Niemca w pałacu arcybiskupim poznańskim, gdy Opatrzność zechce z czasem odwołać ks. Floryana Stablewskiego, który nie stawiałby Koppowi i jego fararzom przeszkód w niemczeniu Polaków śląskich; który, o ile możności, pomagałby w tem dziele zatarcia imienia polskiego w granicach Prus.

Dyplomacya rosyjska pójdzie ręka w rękę z pruską, jak idzie zawsze, gdy chodzi o utrzymanie łupu polskiego z pod końca XVIII. wieku.

Czy będziemy mieli na conclave obrońców? Z urzędu byłby powołanym do tego jedyny dzisiaj kardynał polski, książę-biskup krakowski, Puzyna. Nie odmawiam temu polskiemu członkowi świętego Kolegium jak najlepszych intencyi. O ile przecież sądzić można z dotychczasowej działalności publicznej kardynała Puzyny, to brak mu talentów dyplomatycznych, do takiego dzieła potrzebnych.

O kardynale Rampolli twierdziły niedawno „Berliner Tageblatt" i „Nowoje Wremia", że jest sprawie polskiej nieprzychylny.

Duchowieństwu polskiemu miał nakazywać obojętność w sprawach narodowych polskich, pod hasłem nie mieszania się do polityki, jak gdyby naród, któremu odbierają mowę ojczystą, mógł spokojnie znosić taką operacyę katowską. Nie wiem, czy ta opinia berlińsko-petersburska o księdzu Rampolli jest trafną. Słyszałem bowiem od osób, mających stosunki z Watykanem, że Rampolla traktował zawsze księdza Koppa bardzo oprysklliwie i poddał nawet w wątpliwość jego katolicyzm. Za sprawą Rampolli do kardynała-Prusaka przylepiła się etykieta pół-protestanta".

---

† Książe Adam Sapieha.

Urodzony w Warszawie 4 grudnia 1828 z ojca Leona i Jadwigi z hr. Zamoyskich, ś. p. Adam przez całe swe długie życie, przeplatane niestety zbyt często kolcami i cierniami, godnie nosił starożytne nazwisko, tak chlubnemi głoskami zapisane w naszej historyi. Miłość ku Ojczyźnie wszczepił weń ojciec, który biorąc czynny udział w powstaniu 1831 roku, utracił olbrzymi majątek. Miłość ku Ojczyźnie kierowała też wszystkiemi czynnościami jego. Już jako młodzieniec odznaczał się Adam Sapieha gorącym patryotyzmem. Przed powstaniem zakłada dziennik „Głos", którego płomienne artykuły wzywają wiernych synów Polski do poświęcenia wszystkiego na ołtarzu Ojczyzny. Gdy wybuchło powstanie, książę Sapieha poświęca zdobyty przez ojca majątek, wszystko składa na wzór słynnego przodka Pawła na rzecz polskich bojowników, wystawia pułki, sam zaciąga się w szeregi powstańcze. Bez skazy herb Sapiehów nowym okrywa blaskiem. Cała polska ze czcią i miłością wymawia jego imię. „Nasz Adam" wołają powstańcy, kobiety i dzieci!...

Udział w powstaniu odpokutował długiem i ciężkiem więzieniem w Karmelitach lwowskich i gdyby nie ucieczka, drogo musiałby zapłacić za swój patryotyzm. Gdy burza z r. 1863 przeszła, gdy uciskani i gnębieni mogli powrócić do kraju, stanął znowu ś. p. Adam pierwszy w szeregu pracowników dla podniesienia nieszczęsnej Ojczyzny. Nie rwie się do zaszczytów i godności, które słusznie mu się należały. Odpycha je nawet. On nie chce odznak. On chce tylko pracy. Liczne drogi żelazne jemu tylko zawdzięczają swe istnienie. Związek galicyjski strażacki jemu w głównej części zawdzięcza swą siłę i organizacyę. Wystawa w roku 1894, podczas której, monarcha zażądał od niego, by przyjął order Złotego runa, była jednym z ostatnich wielkich czynów ś. p. Adama. Niestety, ostatnie lata jego pracowitego żywota przeszły w nieszczęściu i smutku. Straszne katastrofy ekonomiczne z roku 1899 zawisły także i nad czcigodnym starcem. Lecz śp. Adam nie zawahał się ani chwili; ratując instytucyę założoną przez siebie, poświęca jej cały swój prywatny, milionowy majątek.

Ś. p. Adam w kwietniu tego roku obchodził złote gody z małżonką swą, z domu ks. Sanguszkówną. Cały kraj, nie, Polska cała pospieszyła z hołdem do pałacu przy ul. Kopernika. Książę jednak nie mógł już widzieć tych objawów miłości, czci, poważania. Choroba ciężka, której obecnie uległ, powaliła go już wtedy na łoże boleści. Historya złotemi głoskami zapisze imię ś. p. Adama wśród najwierniejszych i najlepszych synów Ojczyzny, a żal powszechny, szczery, z głębi serca płynący, udowadnia, czem był dla nas ś. p. Adam i cośmy z jego śmiercią stracili!...

ŻYCIE PARYSKIE.

(Oryginalna korespondencya „Nowin").

Paryż, 19 lipca.

(Czarna msza w Paryżu. — Straszna profanacya. — Wykolejona markiza).

Garstka złotej młodzieży, która kokietowała modernistyczną literaturę, damy światowe i pięknych efebów, chciała swe upodobania artystyczne zamanifestować pogańskiemi orgiami na wzór rzymskich z czasów upadku. Dwóch bogatych młodzików, hrabia Warren i baron Alderswald, obydwaj pochodzenia norweskiego, ale zupełnie już zfrancuziali potomkowie dworaków, czy też lokajów królewskich z czasów Ludwika XVI., urządziło w swem efektownie umeblowanem mieszkaniu na Avenue Friedland kaplicę dla „satanistów paryskich". Nadmienię jeszcze, że baron Alderswald jest prawnukiem kochanka królowej Maryi Antoniny i autorem cyklu poezyi: „Les corteges, qui passent", pełnych wyuzdania, perwersyi i kiepskiej imitacyi „Kwiatów zła" Baudelaire'a. Obecnie znajduje się on pod kluczem i medytuje w swej celi więziennej nad zmiennością losów ludzkich.

Jak już śledztwo sądowe wykazało, a dzienniki informacyami dopełniły ten obraz obrzędów, które się odbywały na Avenue Friedland, zbrodnia, której się dopuścili estetyzujący arystokraci, jest straszną i podpada pod najsurowsze prawa kodeksu francuskiego. Wabili mianowicie do swego mieszkania uczniów gimnazyalnych poniżej lat czternastu i dopuszczali się na nich gwałtów, o których pióro wzdryga się wprost pisać.

Dekoracyą tej kaplicy satanistycznej w czasie obrzędów i niecnych praktyk owych „kawalerów sodomskich" warto ciekawość czytelnika zadowolnić.

W wytwornej komnacie wznosił się ołtarz, przybrany w odurzające zapachem kwiaty egzotyczne i lśniące, w oświetleniu elektrycznem, rznięte kamienie, sprośne wizerunki, rzeźby, trupie czaszki etc. Sala wybita i wysłana miękkimi dywanami. — Podczas nabożeństw bujały kadzielnice, organy grały dźwięki muzyki kościelnej, a pienia liliowo białych niewiast zlewały się z chórem efebów z wawrzynami na głowie. Rytuały liturgiczne mszy odprawiano nad nagiem ciałem kobiety. Resztę zaś tej strasznej profanacyi nabożeństwa wolę przemilczeć, bo są to zbyt drastyczne rzeczy i najwyższy wstręt wywołać muszą w każdym człowieku.

Podobno znaczna ilość osób z pośród arystokracyi paryskiej obojga płci skompromitowaną jest w tej sprawie; także kilku wybitnych literatów tutejszych ma odpowiadać przed sędzią śledczym za zgubny wpływ, który wywarli bądź to swemi działami, bądź też osobiście, jak podobno Achilles Essebac na młodym Alderswaldzie.

* *

Korzystając z życzliwości p. Huysmansa, który po mistrzowsku opisał obrzędy satanistyczne w swej książce „La-Bas", ośmieliłem się zapytać autora „Katedry" o zdanie jego w tej tak senzacyjnej sprawie. Ale mistrz, który prowadzi dziś życie mnicha w klasztorze pobenedyktyńskim, odpowiedział mi ze swą znaną dobrodusznością, że mamy tu do czynienia raczej z erotomanami, niż z satanistami, którzy przestrzegają zbyt ściśle reguły i tajemnicy swej sekty. Jego zaś obraz obrzędów satanistycznych jest raczej artystycznym, stworzonym według dokumentów historycznych. U nas Przybyszewski narobił dużo hałasu o satanizmie, ale to była tylko kiepska kopia mistrza francuskiego.

*

...Markiza Malesherbes, gwałtownego temperamentu dziewica, była istnym dyabłem. W domu swego ojca, chcąc się pozbyć czem prędzej opieki rodzicielskiej wybrała sobie na męża pierwszego konkurenta, który się jej nawinął. I tak wyszła za finansistę, hrabiego Malespaille. Ale szczęście małżeńskie nie trwało długo. Nastąpił rozwód i hrabina poczęła wieść życie samodzielne i wesołe. Straciwszy prędko majątek, oddała się prostytucyi. Była znaną w kawiarniach bulwarowych jako „Królowa Sabatu". Ale pieniądze, które zarabiała na swych „miszetach", traciła znowu na kochankach, których sobie wynajdywała wśród Antków paryskich, tych okrzyczanych apaszów i sutenerów. Ostatnim jej kochankiem od serca był zdrów chłopak, roznosiciel mleka, którego sobie znalazła w pewnej kawiarence na Halach, w jednej z tych niebezpiecznych mordowni paryskich, uczęszczanych przez najgorszych opryszków. Ale i jemu sprzykrzyło się pożycie z markizą. Począł ją tedy zdradzać z pewną handlarką z bulwaru St. Germaine. Markiza nie mogła ścierpieć, by taki cham mógł się jej sprzeniewierzyć w miłości. Postanowiła się tedy zemścić na handlarce i w spisku z dwoma Antkami z placu Maubert, którym obiecała 3000 franków za wykonanie planu, postanowiła zabić kupcową. Ale Antki nie dopisali. By dokonać jednak swego zamiaru, zasypała gryzącym proszkiem oczy handlarce. Pokutuje więc za to w więzieniu obecnie i odpowiadać będzie niedługo przed sądem jako pospolita zbrodniarka.

Ot, wielkość upadła! Prawie, że to historya dyaboliczna à la Barbey d'Aurevilly.

F. R.

Prawo „siedzenia".

(Głos ze sfer kupieckich).

Spoczynek niedzielny uzyskali pracownicy handlowi — ale czego jeszcze w wielu sklepach nie mają, to prawa „siedzenia".

Nie wiemy, czy istnieje gdzie jeszcze na świecie kara więzienia, polegająca na tem, że więźniowi nie dają usiąść i chodzić musi po izbie aż do utraty sił. Dawniej była taka kara dla więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Surowszym jeszcze stopniem tej kary był zakaz zatrzymywania, gdyż przy karze zwyczajnej można było odpoczywać stojąc.

Było to podobno strasznem. Gdy pod skazańcem nogi się już uginały, podnoszono go i zmuszano do chodzenia lub stania. Dostawał zawrotu głowy, w oczach ciemniało, tracił przytomność i dopiero zupełne omdlenie uwalniało go od dłuższej męki. Ale po wypoczynku znów chodzić musiał...

Straszny strzelec.

Nowela włoska.

3

— Słuchajcie, kumie — rzekł Antoni. — Muszę teraz pójść zobaczyć swoje morwy. Chodźcie ze mną, to po drodze pogadamy o małżeństwie córki mojej.

W kilka minut później Jan Wilk wyszedł ze stajni, gdzie umieścił osła, obejrzał się dokoła i widząc, że nie ma nikogo, skierował się ku schodom, prowadzącym na wieżę. Szedł po stopniach wolno, cicho, zatrzymując się na każdym kroku.

— Anno! Anno! — zawołał głosem chrapliwym.

We drzwiach ukazała się młoda dziewczyna i na widok przybysza zdradziła chęć ucieczki.

— Ty, tutaj? — zawołała przestraszona. — Idź sobie, Janie, idź stąd, na miłość Boską!

— Przyszedłem zobaczyć się z ojcem Antonim, i przedtem nie pójdę. Czy to prawda, Anno, że wychodzisz za Marka?

— Ach, nie męcz mnie... I po co myślisz o tem? Ojciec nie cierpi cię, jak zresztą wszyscy; jesteś biedny i nawet nikt nie wie, kto był twoim ojcem!...

Chłopiec drgnął, jakby cięty biczem po twarzy. Zbladł, a w czarnych oczach błysnęła groźba złowroga.

— Tak! — mruknął przez ściśnięte zęby. — chcą wiedzieć, czyim jestem synem?! Przysięgam na Madonnę, dowiedzą się niezadługo...

— Idź sobie, idź!...

— Dobrze, dobrze.... Więc jeden to — Marek; drugi zdradzi się sam, jak mówiła mi umierająca matka...

Zeszedł ze schodów, gryząc wargi do krwi. Usiadł pod płotem obok piekarni i siedział tak nieruchomo, z twarzą ukrytą w dłoniach.

W godzinę potem dwaj kumowie powrócili z pola. Było to samo południe.

— Więc zgoda? — pytał Santo.

— Nie zmieniam nigdy słowa! Ślub odbędzie się w listopadzie. Teraz chodźmy na obiad, gdyż umieram z głodu!

Jan udał się za dwoma gospodarzami, którzy weszli do wieży i gdzie na schodach, Anna była bardzo zajęta. Przy wielkim ogniu, w ogromnym garnku gotował się rosół; obok dusiło się mięsiwo w olbrzymim rondlu; na łóżku samego gospodarza, okrytem białym obrusem, leżały długie, żółte naleśniki, obowiązkowe danie przy niezwykłych okolicznościach.

Dziwny kontrast z prostem umeblowaniem domu wieśniaczego stanowiła wisząca nad łóżkiem, pomiędzy obrazem Matki Boskiej z Karmelu a św. Franciszkiem a Paulo, pyszna dubeltówka, inkrustowana srebrem i piękna ładownica ze srebrnem okuciem.

Kumowie zapalili fajeczki i zasiedli przy stole. Anna wchodziła i wychodziła, rzucając od czasu do czasu spojrzenie na Jana, siedzącego na schodach. Wreszcie zwróciła się do chłopaka grzecznie, podając mu moździerz drewniany.

— Pomóż mi, Janie! Utłucz trochę soli. Pewnie i tobie się chce jeść...

Chłopiec wziął moździerz, nie patrząc na dziewczynę, i machinalnie zabrał się do roboty, myśląc o czem innem. Gdy skończył, wstał i zapytał się:

— Już gotowe... Gdzie postawić?

— Tutaj. Dziękuję ci, Janie!

Zbliżył się do Anny, która pochylona nad ogniskiem, mieszała w wielkim garnku, i podał jej moździerz. Anna, biorąc sól, szepnęła cicho:

— Janie, nie krzywno się na mnie! Poco mamy się gniewać? Wcale tego nie chcę, ale rozumiesz przecie, że muszę być posłuszną ojcu.

— Nie robię ci żadnych wyrzutów. Tylko...

— Tylko co?

— Nic...

Upał stał się nieznośny. Anna zawinęła rękawy, odsłaniając swe okrągłe, białe ramiona. Twarz, zaczerwieniona od ognia i roboty, tryskała zdrowiem i dziką nieco pięknością. Dziewczyna uwijała się pomiędzy stołem a kuchnią, zaglądała do garnków; krajała chleb, nalewała wina do dzbana. Jan nie spuszczał z niej oka, co ją krępowało i wstydziło, chociaż udawała, że tego nie spostrzega.

— Garnek strasznie ciężki, pomóż mi, Janie! — odezwała się nagle.

Wstał, nie odzywając się ani słowa, zestawił wielki garnek na ziemię. Anna wylała rosół na misę, wyłożyła mięsiwo, ułożyła naleśniki na wielkim półmisku fajansowym i zawołała, zwracając się do rozmawiających wieśniaków:

— Obiad gotowy, kto chce jeść, niech siada do stołu.

Gospodarz i goście zasiedli do stołu i zaopatrzyli się w drewniane widelce. Każdy zajął się sobą. Janem nikt. Siedział na uboczu, na skrzyni.

— A ty? — zwróciła się doń dziewczyna. — Dlaczego nie idziesz do stołu?

— Nie chce mi się jeść — odparł, nie podnosząc oczu.

— Tem lepiej!

Wkrótce misy i półmisek były puste. Wieśniacy wzięli się do wina i rozmowa ożywiała się.

— Słuchajcie, kumie — zagadnął Santo. — Skąd przyszliście do tej pięknej dubeltówki? Chyba żeście jej nie kupili?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Subjekci sklepowi nie są galernikami, ani więźniami, a jednak muszą znosić prawie takie samo męczarnie, gdyż odmówiono im „prawa siedzieć“. Wtedy nawet, gdy w sklepie niema ani jednego klijenta, subjekt stać musi. Usiąść mu nie wolno, albo nie może, bo stołków brak. Klienci odeszli, w sklepie niema żywej duszy prócz personalu, a jednak kilku lub kilkunastu subjektów stoi, opierając się plecami o ściany i szafy. To jedno im wolno: i stoją tam z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z oczyma przymkniętemi, wsparci o ścianę. Już nawet uprzątnęli rozrzucony towar, nie mają nic do roboty, lecz stoją, bo usiąść nie mają na czem.

Gdy zapytywałem o przyczynę tego niezwykłego zjawiska, odpowiadano mi, że tego wymaga przedewszystkiem szacunek dla chlebodawcy, a następnie, że taki jest zwyczaj. Czyż rzeczywiście są chlebodawcy, którzy żądają od pracowników takiego barbarzyńskiego objawu szacunku? A zwyczaj, jeśli istotnie taki istnieje, niech zginie jak najprędzej.

W Anglii wprost nakazano chlebodawcom urządzać siedzenia dla pracowników.

U nas prawo broni robotnika fabrycznego od zbyt męczących warunków pracy. Dla czegóż prawo to nie stosuje się do subjektów sklepowych. Przecież i oni potrzebują obrony.

W jednym ze sklepów, gdzie pannom sklepowym nie wolno usiąść nawet wtedy, gdy w sklepie kupujących niema, jedna z panienek przypłaciła „zwyczaj“ ten ciężką i długą chorobą i... utratą miejsca!

Czy więc, nie czekając przepisu prawa, nie należałoby znieść dobrowolnie nieludzki „zwyczaj“?

Słyszeliśmy i takie tłómaczenie, że brak miejsca nie pozwala na ustawianie krzeseł, a wysokie czynsze nie pozwalają na rozszerzenie sklepu. Ale przecież niewielkim kosztem można urządzić siedzenia, zamykające się automatycznie, jak to widzimy w wagonach kolejowych.

Potrzeba tylko dobrej woli.....

Od Redakcyi.

Nie mogąc przy nawale pracy redakcyjnej odpowiadać z osobna na liczne listy od najpoważniejszych osobistości naszego miasta, listy, wyrażające mi uznanie za wystąpienie „Nowin“ w sprawie G. G. Bazesa — pragnę zapewnić obywateli, że redakcya „Nowin“ spełni swój obywatelski i publicystyczny obowiązek.

Sprawa G. G. Bazesa nie jest sprawą prywatną, to sprawa publiczna. Godząc w G. G. Bazesa, godzę **w uosobienie lichwiarskiej niemoralności społecznej, godzę w cały system korupcyi krakowskiej, wyzysk i ucisk kliki, w zagadkowe stanowisko władz pewnych. Uderzając na G. G. Bazesa, przeprowadzam sanacyę stosunków miejskich** — a niech mi będzie wolno dziś już zapowiedzieć, że ta sanacya będzie gruntowna.

Ludwik Szczepański.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 24 lipca.

Z opery. W sobotę pierwszy występ p. Wernera Alberti w operze Mayerbeera „Hugonoci“.

W niedzielę „Trubadur“ Verdiego: drugi występ p. Alberti'ego.

Namiestnik hr. Potocki udzielać będzie audyencyi w sprawach osobistych urzędników we wtorki, w sprawach zaś urzędowych można mieć do niego przystęp każdego czasu. (Hr. Piniński przyjmował tylko w niedzielę od 12 godz. i to o ile nie był we Włoszech lub na polowaniu).

Niesłychany pośpiech. We środę pod wieczór było w Krakowie powszechnie wiadomo, że w Reichenhallu zmarł książę Adam Sapieha. Lwowskie pisma, które we czwartek rano do Krakowa przyszły, zamieściły już nawet obszerne biografie. Tylko „Głos narodu“ to najnędzniej redagowane i dlatego też dogorywające pisemko, w swoim porannym czwartkowym numerze, który o 10 godz. dopiero jest na mieście, nie zdołało się zdobyć nawet na najkrótszą notatkę biograficzną zasłużonego obywatela. To się nazywa także pośpiechem, dbałością i umiejętnością redakcyjną. Czytelnicy tego pisma nie wiele na tem, co prawda, tracą... bo ich już prawie niema.

„Głos Narodu“ ze wszech miar lepiej uczyni, jeżeli będzie pilnował swoich garnków (i niesolonej strawy, jaką raczy niedobitki swych abonentów) a zaniecha krytyki, specyalnie krytyki „Nowin“. Ne sutor supra crepidam, czyli: szewcze, pilnuj lepiej swego kopyta i siedź cicho.

Alarm powodzi szedł znowu wczoraj w miejscowościach nad Wisłą położonych. Na Ludwinowie woda na Wildze dosięgła najwyższych szczytów brzegu i groziła lada chwila zalewem, ale pod wieczór poczęła opadać. Rudawa zaś zalała tylne partye Parku Jordana i dopiero w nocy z nich ustąpiła. Wskutek podnoszenia się Wisły panowały znowu strach i panika, tak dalece, że niektórzy, sprowadziwszy się do niewysuszonych jeszcze dobrze mieszkań, znowu je wypróżniać i opuszczać poczęli. Obawa ta była rzeczywiście uzasadnioną, bo n. p. Soła wystąpiła wczoraj z brzegów pod Oświęcimem i zalała Zasole. W nocy począł się opad, który, trwa dotychczas.

Wyrządzone powodzią szkody zgłaszane są do magistratu. Dotąd zgłoszono 95 realności ze szkodą ogółem 162 tysięcy koron. Największe szkody budowlane poniósł klasztor Sercanek 18.000 koron, Zygmunt Gędzierski 16.000 kor. i OO. Paulini na Skałce 10.000 kor. W ruchomościach zaś księgarnia Gebethnera i Spki, której w magazynach drukarni Anczyca woda zalała druki wartości 50.000 koron.

Z „Sokoła“: Gdy salę, oraz wszystkie ubikacye uboczne po powodzi już odczyszczono i do użytku oddano, Zarząd Towarzystwa podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 24 b. m. rozpoczynają się napowrót ćwiczenia dla członków, których nadzór w porze wakacyjnej powierzono zastępczo p. Janowi Kurowskiemu.

Ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 wieczorem. Zarazem nadmienić należy, że w szatniach istnieją do dyspozycyi ćwiczących tusze zimne z całem stosownem urządzeniem. W końcu Zarząd przypomina, że na boisku „Sokoła“ korzystać można z jedynego obecnie (wskutek powodzi) należycie odczyszczonego lawn-tennisa po bardzo przystępnej cenie. Bliższych informacyi udziela kancelarya „Sokoła“ w godzinach codziennie od 7—9 wieczorem.

Służący wójta z Grzegórzek przechodząc wczoraj ul. Kolejową znalazł sztukę sukna. Właściciel może takową odebrać w urzędzie gminnym Grzegórzki 21.

Sala średniowieczna otwartą została w muzeum narodowem. Przedstawia się ona na razie skromnie, ale nie należy wątpić, że tak zarząd Muzeum, jak i ofiarność obywatelska przyczynią się do jej wzbogacenia.

W „Przytulisku“ uczestników powstania z roku 1863/4 odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie. Wydziałowi uchwalono absolutoryum. Na wniosek posła Popowskiego powołano do wydziału pp. Stanisława Koszyka, emer. insp. kolei i ks. proboszcza A. Siedleckiego; do komisyi kontrolującej pp. J. Grottgera i J. Ludwikowskiego.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Rudolfa Trzebickiego, odbędzie się dziś w piątek o godz. 4 popoł., z domu żałoby przy ul. Podwale l. 12. Nabożeństwo odprawione zostanie w sobotę o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Z Woli Justowskiej. I tam była powódź, zamuliła 150 morgów pola, zabrała siano: cztery domy (gospodarzy Zioło, Kardas, Koń, Susuł) stały pod wodą — a gdy woda opadła, przyszedł kwaterunek dragonów (którzy opuścili zalane koszary „na przystaniu“). Cały „cug“ dragonów stoi na Woli, konie wojskowe zajmują stodoły — i gospodarze nie mają gdzie złożyć reszty uratowanych z powodzi plonów. Gorzko żaliło się przed nami kilku gospodarzy na wójta p. Andrzeja Drążka, że nie umiał ubogiej gminy uwolnić — po powodzi — od nowego ciężaru wojskowego! Gospodarze ci nadmieniali przytem, że w Przegorzałach u OO. Kamedułów szereg stajen i stodół stoi pustką— gdzieby wojsko snadnie znalazło kwaterę. Więc panie wójcie, do dzieła!

Dr. Janiszewski reaktywowany. Klimatyka w Zakopanem udzieliła, jak wiadomo, dr Janiszewskiemu dymisyi, a były namiestnik hr. Piniński dymisyę tę zatwierdził. Otóż wedle nadeszłej z Wiednia depeszy ministerstwo uchyliło to zarządzenie i reaktywowało dr Janiszewskiego w charakterze lekarza klimatycznego.

Pierwszy egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum w Cieszynie odbył się w dniach 17 do 21 lipca b. r. pod przewodnictwem delegata śląskiej Rady szkolnej kraj., dra Fryderyka Wrzala, dyrektora gimnazyum w Bielsku. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bagiński Wojciech, Bogacz Franciszek (z odzn.), Budnik Rudolf, Gałuszka Alojzy, Gibiec Jan (z odzn.), Kahl Wilhelm, Król Józef, Lipka Paweł, Machalica Alojzy, Machalica August, Puchałka Jan, Sikora Paweł, Słonka Karol (z odz.), Słoniaczek Jan, Sokolski Maryan (z odzn.), Wojnar Franciszek, Żagan Ignacy. — Dwóch uczniów ma powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach, trzech reprobowano na rok.

Wojownicza kukułka. Przy ul. Zygmuntowskiej w domu l. 3 mieszka wojownicza i zapalczywa p. Kuckuck, na którą żalą się lokatorzy. Jednemu z nich pobiła w dotkliwy sposób dzieci, tak, że rodzice aż wezwali lekarza dra Komorowskiego i wytaczają skargę przed sąd.

NOWINKI. | **Niemiaszek w wagonie.**

Przyjaciel mój Henryk jechał nocnym pociągiem do Lwowa i napisał z racyi tej podróży tragedyę w jednym akcie. Oto ona. Tytuł brzmi:

Niemiaszek w wagonie.

(W przedziale II. klasy. — Osoby: Pani z dzieckiem. Komiwojażer. Pasażer z astmą. Henryk).

PANI Z DZIECKIEM (do Henryka). Może pan raczy przesiąść się na drugą stonę, bo chciałabym córeczkę do snu ułożyć. Pan wybaczy... Ona taka słaba.

(Pan Henryk powstaje i chce usiąść między astmatykiem a komiwojażerem).

KOMIWOJAŻER (kładzie się na dwóch siedzeniach). Das geht nicht. Tu nie panskie miensce. Ja także slaby. Ja także będzie spać.

PAN HENRYK. Pan ma prawo tylko do jednego miejsca.

KOMIWOJAŻER. Jak plac jest frei, to ja mieć prawo do dwóch. Panski plac tam przy pani.

PAN HENRYK. Ale ta pani prosi...

KOMIWOJAŻER. Das kann jeder sagen. Ja także „proszi“ Ich reise nicht zum Vergnügen Jak ta pani życzyć sobie bequem machen, to trzeba kupić Szlafwagon.

PANI Z DZIECKIEM (do Henryka) Proszę, niech pan nie nalega, to jakiś ordynarny człowiek.

KOMIWOJAŻER. Was heisst ordynarny? Ich bitte mir das aus. Pani sama ordynarny!

(Pan Henryk wzrusza ramionami i siada na dawnem miejscu. Cisza. — Wszyscy zaczynają drzemać).

ASTMATYK (zanosi się kaszlem). Jak tu duszno! (Chce otworzyć okno).

KOMIWOJAŻER Ja nie pozwalać! Jak się mieć Tuberkulose, to trzeba kupić wagon für sich allein Feine Gesellschaft!

ASTMATYK (wściekły). Słuchaj, ty niemcze, jeszcze jedno słowo, a wylecisz za drzwi.

KOMIWOJAŻER (zrywa się) Was heisst wylecisz za drzwi! Ich rufe den Schaffner.

(Pociąg nagle staje, komiwojażer traci równowagę i wpada na Henryka, który go z całych sił odpycha).

KOMIWOJAŻER. Co to jest? Ich werde geschlagen. Ja panu będzie pokazać, ja z panem pisać Protokoll.

(Wchodzi konduktor).

KONDUKTOR. Co to za hałasy?

KOMIWOJAŻER. Protocoll! Protocoll! Ja nie pozwolicz na takie towarzystwo. Ja żądacz inny coupe. Ich will die Sache zur Anzeige bringen Das richtige Halbasien!

Ale konduktor ulitował się nad podróżnymi i wypchnął niemiaszka do innego przedziału.

Na tem pan Henryk przerwał pisanie, ale radby pisać dalej i zamieścić epilog, jak szwabskiego komiwojażera za Lwów ekspedyują. Pan Henryk czeka wiadomości ze strony kupców.

Z Wadowic donoszą, że po 4-dniowej rozprawie apelacyjnej zapadł w tamtejszym sądzie w znanej sprawie oświęcimskich agencyi emigracyjnych wyrok. Za przekroczenie koncesyi skazano pannę Zofię Biesiadecką na 30 koron grzywny, a byłego jej pełnomocnika na 50 koron. Równocześnie skazano za to samo przekroczenie urzędników biura na taką samą grzywnę, pomimo wywodów prokuratora, wykazującego, że **agenci policyjni byli czynni w interesie Misslera,** trybunał, dla braku konkretnych faktów, zatwierdził wyrok, uwalniający także agentów policyjnych, wydany przez sąd powiatowy w Oświęcimie. Portyera kolei Północnej, Hyćka, skazano, jako agenta biura Misslera, na 30 kor. grzywny. Władze powinny nareszcie wglądnąć w tę gospodarkę policyi w Oświęcimie, służącej interesom niemieckich agentów emigracyjnych! Ładne to stosunki, ładna opieka nad wychodźcami!

Arcyksiążę Wolfling się żeni. W ratuszu Genewskim wywieszono zapowiedzi ślubne następującej treści:

„Leopold Wolfling, syn w. ks. Toskany, ur. w r. 1868, oraz Wilhelmina Adamowicz niezamężna, urodzona w Lundenburgu w r. 1877, zamierzają zawrzeć związek małżeński“.

Pierścień rybaka, który na znak śmierci papieża łamie kardynał Kamerlengo, zaginął w Watykanie i niesposób go było odszukać. Użyto zatem do tej ceremonii innego pierścienia. Istnieje przypuszczenie, że pierścień ten został skradziony.

Wyciskanie znaczków pocztowych. Dyrekcya poczt ogłasza: Zakład pocztowy przyjmuje wyciskanie znaczków pocztowych na otwartych kopertach, kartach korespondencyjnych, opaskach adresowych i niezgiętych kartach, przeznaczonych do przesyłania jako druki, Na kopertach wyciska się znaczki 3, 6, 10, 20 i 25 halerzy, na kartach korespondencyjnych po 5 i 10 halerzy, na opaskach adresowych po 3, 5 i 10 halerzy i na kartach które są przeznaczone do wysyłki, jako druk po 3 hal.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Steca adw. kraj. na prez. Rady pow. w Tarnowie.

Prez. kraj. dyr. skarbu zamianowało adj. techn. kontr. skarb. T. Gawrońskiego i A. Lukasa kontr. techn. kont skarbu w IX. kl. rangi, a asyst. J. Chemczuka, A. Röhringa i F. Siemiątkowskiego adj. techn. kontr. skarbu w X. kl. rangi.

Minister skarbu zamianował star. kom. skar. dr. J. Homicza radcą w okr. kraj. dyrekcyi skarb. lwowskiej.

Śluby. Wczoraj o godzinie 8 zrana w kościele św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie odbył się ślub p. Marcina Mayzla, urzędnika bankowego, z panną Sylwią Jutkiewiczówną, artystką teatru miejskiego.

O godz. 10 przed południem w kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został związek małżeński p. Karola Słopeckiego, komisarza dyrekcyi skarbu z p. Maryą Olmą, właścicielką zakładu fotograficznego.

Nekrologia. Śp. Pulcherya Jordan Rozwadowska zmarła w Tarnowie.

Śp. Julia Kwiecińska zmarła w Szczucinie

Śp. Józef Dobrzański zmarł w Tarnowie.

Składki. P. Srokowski w Tarnorudzie ze zrobionej składki dla powodzian, mieszkańców Krakowa 10 koron — wraz z poprzednią składką 14 koron, które zostaną odesłane Komitetowi obywatelskiemu przy „Czytelni dla kobiet“.

Z Zakopanego.

Zakopane 21 lipca.

I to minie: tak się tu strapieni letnicy pocieszali podczas trzech dni i trzech nocy tropikalnych. Były one straszliwe, dokuczliwe, a głównie przez to, że nie można okien i werand otwierać, bo wszystko lawa kurzu zasypuje. A tyle tu wody, tak łatwo byłoby nad kurzem zapanować. Nie ulitowała się ani kimatyka, ani gmina, ale ulitował się P. Bóg. W nocy lał deszcz, dziś przyjemnie chłodno. Co jednak przez całe lato nie minie, to okropność gościńców, które na złość gościom teraz właśnie dzikiemi granitami ufortyfikowano. Podniosłem już tę skargę i powtarzam ją, bo wczoraj w Jaszczurówce i u Płonki były mityngi oburzonych gości. Radzili, krzyczeli, klęli, domagali się, żeby wymierzyć raz doraźną karę tym psotnikom, którzy wszystko na przekór ludziom i naturze rzeczy robią. Nie wiadomo tylko, wołając hejże na Soplicę, na kogo ciosy skierować, kto jest winnym i odpowiedzialnym, czy p. Piątkiewicz, czy dr. Chramiec, czy p. Witkiewicz, czy Rada powiatowa, czy inżynier Wydziału krajowego, czy namiestnictwo, czy pan Körber, czy p. Piętak? Tylu jest sprawców, że właściwego winowajcy ani sposób wynaleźć, więc bieda była i będzie. Zresztą cicho jest, spokojnie, sezon dotąd fatalny, połowa domów dotąd stoi pustką, w pensyonatach wieczorem ledwo, że jakie okno się świeci: znaczą się Zakopanemu lata przejściowe, będą krachy pensyonatów i sklepów, wszystko potanieje, potem dopiero nastąpi normalny, ale już europejski rozwój. W Jaszczurówce pełno, w Bystrem pełno, w Poroninie kilkaset osób!!!

Pan wójt, dr. Chramiec, nadesłał nam wczoraj wyjaśnienie w sprawie notatki, dotyczącej urządzenia rzeźni zakopiańskiej, które to wyjaśnienie jutro z przyjemnością zamieścimy, prawdziwie radzi, że informacye, nadesłane nam, okazały się w tym wypadku mylnemi.

Telefonem i Telegrafem.

Rewolucya wojskowa w Bułgaryi?

Belgrad, 23 lipca. **Dzienniki serbskie donoszą, że w Zofii wybuchła rewolucya wojskowa.** Książę Ferdynand opuścił pospiesznie Zofię i udał się przez Zemlin (Zemuń), do swego rodzinnego zamku Ebenthal. Bliższych szczegółów brak.

Wiedeń, 23 lipca. Wiadomość o rewolucyi bułgarskiej **nie znajduje tu wiary,** jakkolwiek faktem jest, że ks. Ferdynand wczoraj niespodziewanie przybył do Zemlina.

Wiedeń, 23 lipca. Dzienniki tutejsze wyrażają przypuszczenie (w związku z pamiętnemi zdarzeniami, jakie zaszły w Bułgaryi w czasie pobytu księcia Ferdynanda w Paryżu), iż książę w rzeczywistości stracił grunt pod nogami i więcej do Bułgaryi nie wróci. Jednak pozytywnych wiadomości brak.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 23 lipca 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·90	117·50
Franki papierowe	95·10	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·02	19·12

Filia administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ w Zakopanem znajduje się w willi „Swoboda“, Przecznica.
Numer pojedynczy „Nowin“ kosztuje 3 centy.

Paski, Boa, Krawaty damskie — modne i w wielkim wyborze polecają STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. Grodzka 2.

W Niedziele i święta zamknięte (88-19-150)

Owocarnia w Sukiennicach Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskotecznia się odwrotną pocztą. 23 33—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 25 33-300

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 36 39 100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe angielskie** szkatułki, **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-21-300)

Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ

Kraków, Szewska 2

handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-8-300)

SKLEP

z mieszkaniem zaraz do wynajęcia ul. Krowoderska 48, vis-a-vis fabryki Wgo Zieleniewskiego. (141-2-6)

Parcela

frontowa, parę kroków od poczty głównej oddalona, w Krakowie jest do sprzedania. Wiadom. Szpitalna 4. (136-5-10)

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny **ROBERTA JAHODY** przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-5-36)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr trumny dębowe. (71-16-150)

W Prądniku

Czerwonym pod Nr. 170 jest stancya na parterze do wynajęcia; na żądanie może być i druga stancya. Tamże można wynająć stajnię na 4 konie, wozówkę oraz stodołę. (122-3-3)

1szy fabryczny skład PARASOLEK

32 39-300

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 31—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza, L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. – **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi

---

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur medalików i t. p.** b(76-12-300)

Kazim. Zajączkowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

GAZOWNIA MIEJSKA

zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań

przy odbiorze drobnym na K. 2·— | za 100 kg.
„ „ 25 mtr. ctr. „ „ 1·70 | z odwozem

oraz

wypożycza piece koksowe do osuszania.

Zgłoszenia przyjmuje:

DYREKCYA GAZOWNI MIEJSKIEJ
ul. Gazowa 16, tel. 72.

SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ
ul. św. Anny 2, tel. 345

STRAŻNICA GAZOWNI MIEJSKIEJ
ul. Grodzka 32. tel. 198. (140-2-6)

Po tanich cenach poleca

J. KRZYSZKOWSKI

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)

na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz **najrozmaitsze bawełniane.**

nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wiele innych artykułów towarów bławatnych. (64-2-5)

ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU. ALFRED BIASON

Optyk c. k. kliniki okulistycznej Uniw. Jagiell.

przeniósł się na ul. Floryańską l. 34.

(133-3-9)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (128-7-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Dla przejezdnych:

Drobiazgi na prezenta, najmodniejsze papiery listowe fabryk kraj. i zagran., wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, polecają najtaniej

JANECZEK i WOJCIECHOWSKI

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek l. 8, naprz. kośc. św. Wojciecha.

BILETY WIZYTOWE, (110-7-150)

zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 29-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, **Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-18-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Tylko jeszcze 2 tygodnie.

Zupełna wyprzedaż

następujących towarów:

Materye wełn. na suknie, **Barchany, Flanelki, Fartuszki, Kocyki, Firanki, Portyery, Szaliki, Towary** o ile zapas starczy za każdą możliwie przystępną cenę sprzedawane będą.

FRANCISZEK SZUBERT

Kraków, ul. Floryańska l. 17. (129-4-5)

Tylko jeszcze 2 tygodnie.

W c. k. rządowo uprawn.

ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,**

rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej

(INTELLIGENZPRÜFUNG)

w dniu 1 września 1903.

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminac., tania nauka, wygodny **Pensyonat, zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie itd.** staranna opieka rodzic., ścisły nadzór lekarski, własna łazienka itp. nadają Instytutowi znamie pierwszorz. Zakładu. **Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie** przygotowuje kandydatów posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego**, bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ulicy Karmelickiej l. 24.** (115-5-6)

Z tym Zakładem połączone jest **Biuro informacyjne** dla wszelkich spraw wojskowych, koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne.

FIRMA

BIRKNER

Kraków, ul. Floryańska l. 6.

Poleca swój słynny magazyn nowości dla dam. Najobfitszy **skład kapeluszy** damskich i dziecinnych. Wszelkie **przybory** do modniarstwa. **Ceny konkurenc.** (84-4-6)

Rower

w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Szewska 9. w pralni od 12—1.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-18-25)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Założona w roku 1866.

DRUKARNIA W. KORNECKI

w Krakowie, Rynek główny l. 8, I. p.,

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha, nad sklepem Wnych Porębskiego i Zimlera)

będzie i nadal po śmierci ś. p. Wincentego Korneckiego prowadzoną pod **tą samą firmą.**

Kierownikiem drukarni zostaje syn zmarłego właściciela

BRONISŁAW KORNECKI,

który ukończył **Akademię graficzną w Wiedniu,** pracował w zawodzie drukarskim **za granicą,** a mianowicie **w Berlinie i Lipsku,** to też daje zupełną gwarancyę, że wchodzące w zakres tego zawodu roboty będą wykonane zupełnie wzorowo, dokładnie i punktualnie.

Obejmując po ś. p. Ojcu moim drukarnię, dziękuję P. T. Klientom za zaufanie, jakiem obdarzali przez lat 37 mego ś. p. Ojca i zarazem **ośmielam się** upraszać o dalsze względy i popieranie mię.

Z poważaniem

(143-2-) *Bronisław Kornecki.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.